

Portal Województwa Lubuskiego



Marszałek odpowiada na pismo Rzecznika Praw Obywatelskich. „Nigdy nie było nacisków na Gazetę Lubuską”



Kategoria - Aktualności

Data publikacji -11 sierpnia 2022 godz. 11:48

Marszałek Elżbieta Anna Polak zajęła stanowisko ws. pisma Rzecznika Praw Obywatelskich, w którym poprosił on o wskazanie podstawy prawnej dokumentu skierowanego do Gazety Lubuskiej 14 lipca br.

Prośba rzecznika Marcina Wiącka do marszałek województwa była reakcją na skargę przekazaną przez "Gazetę Lubuską". – Rzecznik Praw Obywatelskich zwrócił się do marszałek z uprzejmą prośbą, nie wezwaniem, jak pisze "Gazeta Lubuska", o zajęcie stanowiska w niniejszej sprawie i wskazanie podstawy prawnej skierowania do "GL" pisma z 14 lipca – wyjaśniła **Elżbieta Anna Polak**. Przypomniała także, jaki był cel korespondencji do gazety: – Nigdy nie było z naszej strony ani próby nacisków, ani wywoływania presji. Wręcz przeciwnie, w naszym piśmie apelowaliśmy o przestrzeganie prawa prasowego i niełamanie fundamentalnych wartości wolnych mediów. To był nasz sprzeciw przeciwko oczernianiu organów samorządowych, przeciwko oczernianiu nie tylko instytucji, ale też pracowników – zwróciła uwagę marszałek.

Elżbieta Anna Polak dodała, że podstawą prawną pisma do gazety było prawo prasowe oraz Karta Etyczna Mediów. – W odpowiedzi do rzecznika przesłaliśmy również przedmiotowe pismo z 14 lipca, bo nikt go nie zna. "Gazeta Lubuska" prezentuje wyrwane z kontekstu zdania, które autorom licznych artykułów akurat pasują. W piśmie wskazujemy na łamanie prawa prasowego oraz zasad etyki i rzetelności dziennikarskiej usankcjonowanych Kartą Etyczną Mediów – powiedziała marszałek.

- W przeciągu zaledwie dwóch tygodni "Gazeta Lubuska" opublikowała na swoich łamach 10 artykułów zniesławiających marszałek i urzędników. Już sama przemysłowa wręcz produkcja tożsamyh treści, które nie mają nic wspólnego z rzetelnym etycznym dziennikarstwem, świadczy o złej woli i stronniczości autora. Autorzy tekstów przedstawiają nieprawdziwe zarzuty i nie przedstawiają żadnych dowodów. Mogę zacytować definicję mobbingu: świadomie, uporczywie i długotrwale autorzy tych tekstów nękają marszałka województwa lubuskiego. Potrępiam domniemany mobbing w WORD-zie, ale również zdecydowanie potępiam hejt.

Urząd przekazuje skargę do Rady Etyki Mediów

Ta sama podstawa prawna, jak w odpowiedzi do rzecznika Marcina Wiącka, znalazła się również w skardze do Rady Etyki Mediów. – W oparciu o Kartę Etyczną Mediów przedstawiliśmy dowód, załączając liczne artykuły. Po pierwsze, dziennikarze występują przeciwko zasadzie prawdy – nie podejmują jakichkolwiek starań, żeby zaprezentować informacje, które odpowiadają prawdzie. Cytują wyłącznie te osoby, które im odpowiadają. Nie zasięgają opinii ani stanowiska przeciwnej strony, a do tego zobowiązuje Karta Etyki. Tak jak to zrobił Rzecznik Praw Obywatelskich, który wystąpił do przeciwnej strony o zajęcie stanowiska. Po drugie, dziennikarze "Gazety Lubuskiej" zerwali z zasadą obiektywizmu. Prezentują wyłącznie atrakcyjnych dla siebie autorów. Nie prezentują żadnych dowodów, a swoje artykuły opierają o plotki i pomówienia. Po trzecie, działają z bezpośrednim nakierowaniem na podważenie dobrego imienia marszałka i urzędników urzędu marszałkowskiego, ponieważ mylą komentarze z informacją. Zgodnie z etyką dziennikarską należy oddzielić informacje od własnych opinii i komentarzy. Występują przeciwko zasadzie szacunku i tolerancji – wyjaśniła Elżbieta Anna Polak. Dodała, że w związku z tymi uchybieniami złożony został także pozew o ochronę dóbr osobistych.

Oczerniających materiałów było więcej, nie tylko pod adresem marszałek

Marszałek województwa wspomniała także, że sprawa o pomówienia ze strony dziennikarzy "Gazety Lubuskiej" nie jest jedyną w ostatnim czasie. – Przypomnę, że pan Łukasz Mejza do dzisiaj nie wykonał wyroku w sprawie, kiedy nazwał urząd marszałkowski „chlewem”. Przegrał. Jestem również przekonana, że z czasem będą takie wyroki dotyczące Janusza Życzkowskiego, pana Bagińskiego czy pana Kędryny. Oczernianie instytucji, fałszywe przedstawianie faktów też jest czynem zagrożonym grzywną i innymi karami – dodała Elżbieta Anna Polak.

O pomówieniach mówiła również **posłanka Anita Kucharska-Dziedzic**, która jest jednocześnie prezeską Lubuskiego Stowarzyszenia na Rzecz Kobiet „BABA”. W kierunku organizacji miały padać sugestie, że nie udziela ona pomocy ofiarom mobbingu. – Pracownicy mediów publicznych oraz mediów, nazwijmy to „obajtkowych”, pozwalali sobie także na krzywdzące i oczerniające sugestie i wobec mnie, i wobec stowarzyszenia, które prowadzę od 23 lat, że nie podejmujemy żadnych działań i nie świadczymy pomocy ofiarom mobbingu. To jest sytuacja, która ma charakter pomówienia i ma ewidentnie służyć „umoczeniu” nas w wojnie politycznej i obniżeniu zaufania do stowarzyszenia, które ma za sobą 23 lata pracy i wiele nagród. Tego typu sugestie są oczywiście krzywdzące, ale po pierwsze nikt nie zapytał się ani mnie osobiście, ani stowarzyszenia, komu i jak pomagamy. A po drugie, myślę, że dziennikarze zarówno publicznych mediów, jak i mediów „obajtkowych”, mają doskonałą wiedzę, że stowarzyszenie „BABA” świadczy pomoc pokrzywdzonym przemocą i przestępstwem, a nie świadczy informacji na temat pokrzywdzonych i ofiar przestępstw. Z „BABY” nigdy nic nie wypłynęło. Nasze prawniczki i psycholożki są osobami, którym się ma bezgranicznie ufać i pracują zgodnie z zasadami rzetelności i poufności – powiedziała posłanka.

Głos nt. postępowania redaktorów "Gazety Lubuskiej" zabrał również **senator Wadim Tyszkiewicz i radny sejmiku województwa lubuskiego, Sebastian Ciemnoczowski**. Przypominali, że na stronie publicznego radia pojawiały się teksty, w których w obelżywych słowach byli opisywani politycy i samorządowcy. – Można się różnić politycznie, ale wykorzystywać media publiczne, opłacane z naszych podatków do hejtu, do niszczenia przeciwników, jest niegodne – stwierdził senator.